Nr. 27. w Wtorek

dnia 2. Lutego 1864

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 Tal. 20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY: 1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Hamburg, 1 Lutego w południe. — Hamburger Nachrichten zamieszczają telegram z Kielu, że wczoraj poległ od kuli żołnierz pruski stojący na czacie, że schwytano patrol duński i że wczoraj wojska niemieckie przekroczyły kanał eiderski pod Königsfördem. Z tamtej strony granicy podobno proklamowano księcia Fryderyka.

Rendsburg, 1 Lutego z rana. — Dziś z rana o godzinie 7½ ruszyły oba austryackie pułki w. książe Heski i król Belgów przez most kolejowy ku warowni, (Kronwerk). Duńczykowie po dwóch strzałach uciekli; strzelcy austryaccy odpowiedzieli ogniem, z obu stron nikt nie raniony. Feldmarszałek Gablenz kierował sam przejściem obu pułków, które ruszyły do opuszczonej warowni. Za nimi pochód powszechny. Feldmałszałek Wrangel i pruscy książęta przeszli granicę. Spodziewają się dziś potyczki. Pogoda piękna.

Kiel, 1 Lutego po południu. – Szlezwiccy dziedzice powitali Prusaków po przejściu granicy jako zbawców. Ludność miasta Szlezwiku powitałą parlamentarzy okrzykiom hurra! gdy niespodziewanie przywieźli wezwanie feldmarszałka Wrangla do naczelnego wodza duńskiego, aby opuścił Szlezwik.

Kiel, 1 Lutego wieczorem. — Dziś w południe walczyła pruska artylerya z dwoma statkami kanonierskiemi duńskiemi. Statki kanonierskie otrzymały dziewięć kul i oddaliły się szybko. Prusacy po krótkiej walce zdobyli Eckernförde. Wieczorem Prusacy zajęli już z tamtej strony miasta wzgórza. Książe Fryderyk został proklamowany z uniesieuiem przez lud w Gottorfie i Eckernförde.

Posłowie pruski i austryacki przybyli z Kopenhagi do Kielu i w dalszę udali sie podróż.

Darmstadt, 1 Lutego. — Komitety heskie niosące pomoc dla Holsztynu i Szlezwiku postanowiły zwołać tu w dniu 7 Lutego zgromadzenie. Wniosek podadzą na nim, o uznanie księcia Fryderyka natychmiast i o połączenie wojskowo polityczne rządów związkowi wiernych.

Wiedeń, 1. Lutego wieczorem. — Na posiedzeniu dzisiejszem izby deputowanych przyjęto projekt do prawa względem kredytu 10 mil., wedle wniosku komisyi odrzucono poprawkę dep Grocholskiego. Potem rozprawiano nad rezolucyą Herbsta. Hrabia Rechberg objaśnił politykę rządową, jak następuje: rząd uznaje prawa związku i przywięzuje wielką wartość do ich utrzymania, wzywa atoli, aby związek miał wzgląd na położenie pojedyńczych członków związku. Takiego względu wymaga też położenie Austryi i Prus, które na przypadek wojny muszą cały ciężar ponosić. Rząd dopełni swojego obowiązku w obronie praw związku niemieckiego, ale życzy to sobie uczynić w formie takiej, aby jak najdłużej można utrzymać pokój. Mówca zbija zarzut, że związek rozbity i dowodzi, że rezolucya Danią utwierdzi w swoim oporze Podobnie jak rząd w kwestyi zewnętrznej się zgadza, równie też zgadza się wewnątrz na podstawie konstytucyjnej Minister Schmerling zbija zarzuty przeciw rządowi i wynurza nadzieję, że obecne rozdwojenie w Niemczech zagodzone zostanie i cel dopiętym przez obecne działania, to jest trwałe dopełnienie zobowiązań przyjętych dla księstw. Rząd doradzał jednogłośnie cesarzowi, aby tak postąpił, jak teraz się dzieje. Uspokajał obawy przed reakcyą i przesileniem ministeryalnem, zaręczeniem, że tylko intencyom cesarza odpowiada, jeżeli za życiem konstytucyjnem obstaje i za wykończeniem konstytucyi. Co się tyczy sprzymierza z Prusami, też nie żądały żadnych zmian wewnętrznych w Austryi. Przyjęto nareszcie porządek dzienny zaproponowany przez barona Tinti głosami 100 przeciw 59.

Paryż, 1 Lutego po południu. — Cesarz odpowiedział deputacyi ciała prawodawczego, która mu doręczyła adres, co następuje:

Rozprawy w ciele prawodawczem nad sdresem odbyły się nie bez pożytku. Od lat 60 służyła wolność stronnictw do zwalania rządów. Tak być nie może na przyszłość. Wówczas tylko postęp może być błogosławiony, jeżeli to jest owocem doświadczenia. Bieg postępu nie może być popędzany usiłowaniami niesłusznych teoretyków, ale rząd będzie oczekiwał w ścisłem połączen.u ludu zgody i chwili, gdzie będą możliwe reformy, aby urojona nadzieja nie podała w niebezpieczeństwo obecnej pomyślności.

Z nad granicy Królestwa Polskiego, 1 Lutego po południu. — Rząd w Warszawie wpadł przypadkiem na ślad archiwum rządu narodowego. W skutek tego odbywały się od kilku dni liczne przetrząsania domów i aresztowania. (I bez śladu Moskwa taszczyła i deportowała na Sybir.)

Berlin, 1. Lutego. — Jkrw. następca tronu pruskiego wyjechał do Hamburga.

Berlin, 1. Lutego. — Feldmarszałek Wrangel wezwał naczelnego dowódzcę duńskiego, aby opuścił Szlezwik. Wkroczenie armii do Szlezwiku niebawem więc nastąpi. Książe Fryderyk Karól wydał onegdaj energiczny rozkaz dzienny do armii. Podobno Duńczykowie cofają się od Ejdery na umocnione stanowisko pod Dannewirke. Nordd. A. Ztg pisze: po groźnym artykule zamieszczonym w Morning Post nastąpiła nota angielska w tymże duchu napisana i przesłana do gabinetów berlińskiego i austryackiego. — Usposobienie obecne gabinetu angieskiego nie rokuje zgody, owszem przeciwnie można się spodziewać ciężkich zawikłań z tej strony. Ale i wielkie mocarstwa na krok nie ustąpią w swoich żądaniach, które stawiają naprzeciw zuchwalstwu duńskiemu. Gdyby angielski gabinet, kiedy jeszcze było na czasie, oświadczył się z energią w Kopenhadze, aby dopełniono zobowiązań podjętych w protokule londyńskim, zapewneby wielką był uczynił przysługę Danii. — Dziś taka interwencya jest spóźnioną. Dziś możemy gwarancyą tych zobowiązań tylko od Danii samej oczekiwać. Jeżeliśmy dawniej naznaczali taką gwarancyą w unii osobistej, to dziś może jest za późno, skoro wypadki się rozwiną.

Roskazem dziennym feldmarszałek Wrangel objął dowództwo nad armią austryacką i pruską. Na znak jedności obie armie poprzypinały sobie białe obwiązki na lewem ramieniu. 40,000 takich obwiązek już zamówiono dla armii.

— Berl. Börs. Ztg pisze: na giełdzie opowiadano sobie, że rząd zamierza otworzyć tak zwaną dobrowolną subskrypcyę na pożyczkę, dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków wojskowych. Będzie to chwila dogodna dla członków izby panów, iż będą mieli sposobność do okazania swej chojności, o której radzi byli zaręczać podczas posiedzeń sejmowych. Tymczasem wątpią, aby giełda, a więc prawdziwy targ kapitałów, wzięła na większe rozmiary udział w tej subskrypcyi.

Ponieważ wypadki zewnętrzne przyćmiły nieporozumienia wewnętrzne, sądzą przeto, że nie przyjdzie do oktrojowań niektórych praw, lubo zaprzeczyć nie można że były one uchwalone.

Ponieważ feudalne dzienniki pozwalały sobie wycieczek przeciw izbie deputowanych przechodzących granice przyzwoitości, przeto postanowiono przedrukować z nich te artykuły i w jedno ułożyć kompendium, aby kraj mógł się nareszcie przekonać, jakie opinie o izbie rozszerzają te organa feudalne.

Hamburg, 29. Stycznia. — Na zgromadzeniu wczoraj odbytem przez 200 obywateli, postanowiono wezwać magistrat, aby wszelkiemi środkami prawnemi dochodził wynagrodzenia zupełnego za inkwaterunek pruski i zaprotestował przeciw dalszym inkwaterunkom.

— Feldmarszałek Wrangel udał się z swoim sztabem i księciem Albrechtem na północ, a naprzód do Nortorfu, gdzie się znajduje głó-

wna kwatera austryacka. W roskazie dziennym wydanym do armii powiada Wrangel, że przed 50 laty armie pruska i austryacka na znak wspólnej walki przypięły spólne oznaki, teraz gdy też armie ramie do ramienia walczyć będą, mają przypiąć podobne znaki, białe obwiązki na lewem ramieniu. Już widzimy oficerów z takiemi obwiązkami.

Królestwo Polskie.

Najważniejszym wypadkiem na teatrze wojennym w Polsce jest, iż ruchy wojsk rosyjskich w krakowskiem nakazane z Petersburga, w celu otoczenia i rozbicia oddziałów jen. Bosaka, spełzły na niczem, a nawet dały tylko sposobność oddziałom polskim stoczenia kilku pomyślnych utarczek. Na tę, tak nazwaną przez Moskali obławę, użyli oni około pięciu tysięcy wojska; lecz ani otoczyli, ani też rozbili sił powstańczych zajmujących krakowskie i sandomierskie, a jenerał książę Szachowskoj, który także brał udział w tej obławie 6. t. m., był już z powrotem w Olkuszu nie starłszy się nawet z powstańcami. Zwycięstwo odniesione przez Rębajłę nie mało przyczyniło się do popsucia szyków Moskalom. Oprócz tego, siły powstańcze starły się korzystnie w innem jeszcze miejscu 20. t. m. z obławą rosyjską; było to we wsi Chocimowie. Lecz szczegółów do tej chwili nie odebraliśmy. To tylko pewna, iż obława ta w krakowskiem przemieniła się dla Moskali w takie samo fiasco, jak cała jednocześnie odgrywana komedya adresów.

Z innej okolicy, bo z województwa lubelskiego, odbieramy następujące doniesienia: »Z tutejszego województwa nie mogę nic bardzo nowego donieść, bo potyczek oddziały unikają. Leniecki, Marecki i Gozdawa wciąż działają między Wieprzem i Bugiem. Oddział Wróblewskiego poszedł w głąb kraju. Od kilku zaś urlopowanych z oddziału Szydłowskiego wiem, iż około 21. t. m. oddział ten stał obozem przez półtora dnia pod granicą galicyjską koło Deputatów i wypocząwszy wrócił nazad w głąb lubelskiego.«

— Wiadomo, że Moskale wszystkich jezdnych powstańców nazywają »żandarmami wieszającemi,« co zresztą już plagiatem, bo tytułu »wiszatela« niktnieujmie. Murawiewowi; sam go bowiem on sobie przyznał, gdy w alluzyi do imiennika swego, który za rewolucyi Pestla w r. 1825 poniósł śmierć na szubienicy, rzekł, iż »nie jest z tych Murawiewów, których wieszają, lecz z tych, którzy wieszają.« Otóż Inwalid Ruski zamieszcza list z Warszawy z 5. Stycznia, który lubo ubarwiony na sposób moskiewski, ciekawe jednak podaje szczegóły o schwytaniu jednego z dowódzców powstańczych i o jego ocaleniu. Dz. Powsz. daje z tego listu niejakie wyjątki, niewiemy o ile wybrał najwłaściwsze, lecz wybrał niezawodnie te, które dla niego najlepiej przypadały. Mimo tego warte są one przytoczenia. Dajemy je tu jak następuje:

»Ostatnia wyprawa pułkownika Weintraube w okolice Garwolina, pisze pomieniony korespondent, oprócz zabrania rozmaitej broni w nader znacznej ilości, dostarczyła wiele dokładnych wiadomości o rozkwaterowaniu między Wisłą i szose lubelskiem byłych warszawskich żandarmów sztyletników, stanowiących »Narodową straż Warszawy.« Naczelnikiem tych morderców był niejaki Paweł Landowski, pochodzenia zdaje się izraelskiego, młody człowiek, mający lat 26, syn doktora warszawskiego. Kiedy nieustanne aresztowania żandarmów przez naszą policyę zagrażały »straży narodowej« ostateczną zagubą (zaaresztowano przeszło 100 żandarmów sztyletników), rząd narodowy wyprowadził ich z Warszawy w początku Października. Będąc naczelnikiem sztyletników, Landowski musiał często wyjeżdżać z miasta, przeto należało mu zamaskować się i uciekł się do zuchwałego wybiegu, chodził w ruskim ubiorze, w kaftanie i spodniach aksamitnych. (Rozumie się o tych wszystkich szczegółach dowiedziano się teraz dopiero). Odpowiednio do ubioru Landowski miał i paszport ruski na imię włościanina gubernii wołyńskiej powiatu nowogrodwołyńskiego, włości Kurczyńskiej, Jana syna Wawrzyńca Bugajczuka, wydany na rok jeden, z zarządu włościańskiego, pod d. 19. Grudnia 1863 roku. Bezwątpienia paszport ten był skradziony.

Landowski rozkwaterował sztyletników za Wisłą, w stronie szosy lubelskiej i sam przyjął nazwisko Kosy, przebywając zupełnie spokojnie w okolicach wsi Sobienie Kielczewskie i Całowanie, rzadko nawiedzanych przez nasze wojska. Dopiero pułkownik Weintraube przywiózł stanowcze wiadomości o Kosie i jego bandzie liczącej początkowo 20 ludzi, a wzrosłej następnie do 75 koni. Ująć Kosę oddziałowi pieszemu było trudno i dla tego też zaraz po powrocie pułkownika Weintraube wysłany był w tym celu major Zankisów z zbiorową seciną kubańskich kozaków. Wraz z nim wyruszył adjutant hr. Berga, sztabrotmistrz Wal. Oddziałowi temu, po wielu usiłowaniach, powiodło się wykryć bandę! dognać ją i rozbić prawie zupełnie pod wsią Oziemkową, na południe od Strachomia. Z 75 powstańców pozostało zaledwie 18i za tymi puścili się w dalszą pogoń przez miasteczko Parysow, kozacy, a przedewszystkiem na czele Zankisow, z trzema tylko ludźmi. Po za Parysowem major Zankisow dognał Kosę: którego rysopis był mu znany. Kosa znajdował się nieco na przodzie i wprawo od Zankisowa, zwróciwszy się więc wycelował z rewolwera w ścigającego, ale nie zdążył jeszcze spuścić kurka, gdy Zankisow dal do niego ognia z jednej lufy swej dubeltówki. Kosa krzyknął, opuścił rewolwer i zaczął się chylić na siodle; Zankisow posłał mu w kark drugi wystrzał; a Kosa spadł z konia. Jego adjutant który się zatrzymał aby dać pomoc swemu naczelnikowi, zwalił się od cięcia szabli nadbiegłego kozaka. Chwila tu była krytyczna. Z Zankisowem było tylko trzech kozaków, 13 powstańców ujrzawszy, że przywódzca ich spadł z konia, zatrzymali się. Gdyby Zankisow zawahał się, niezawodnie powstańcy rzuciliby się na niego i mogliby wtedy zrąbać przodową garstkę liniowców. Zankisow widywał takie wypadki na Kaukazie i krzyknąwszy: bierzcie Kosę, rzucił się naprzód. Powstańcy nie dotrzymali placu. Pogoń trwała jeszcze z 10 wiorst. Kozacy podjąwszy na pół umarłego Kosę, odwieźli go do miasteczka i nie wiedząc, że to jest naczelnik bandy (gdyż nie słyszeli wołania Zankisowa) oddali go za pokwitowaniem jednemu z miejscowych mieszkańców zabrawszy wprzód od Kosy wszystkie papiery, a od jego adjutanta torbę z pieczęcią i korespondencyą, a sami pospieszyli za swojemi. Za powrotem jednak do Parysowa, kozacy nie znaleźli Kosy. Jacyś panowie przybyli do mieszkańca, któremu oddano ranionego i zabrali go. Gdzie się teraz znajduje niewiadomo. Przybyłej do miasteczka piechocie, kozacy zakomunikowali rysopis Kosy i teraz jest on poszukiwany. Cztery kule w lewej ręce, trzy w karku i dwa cięcia szaszką, zupełnie go oszpeciły; nie mógł on się utrzymać na nogach gdy go kozacy podjęli i był bez przytomności. Zdaje się, że na miasto Parysow będzie nałożona kara pieniężna za ukradzenie powstańca.«

— Morning Post, organ Palmerstona, zamieszcza dokumenta moskiewskie, dowodzące nalepiej usposobienia Moskwy względem Polski. Brzmią one ekstyrpacyą ducha, ciała i mienia polskiego. Na dowód przytaczamy ich osnowę:

I. Jenerałgubernator Litwy do ministra dóbr rządowych.

JWPanie! Będąc przekonany, że wszystkie wydatki spadające na rząd i całą Rosyą przez powstanie polskie powinny stósownie do zasad sprawiedliwości być ponoszone przez promotorów tego buntu — t. j. przez rzymsko-katolickie duchowieństwo, właścicieli; drobną szlachtę i urzędników pochodzenia polskiego, z których większa część albo brała czynny udział w powstaniu, albo wciąż je popierała jużto swemi moralnemi sympatyami, już też tajemną materyalną pomocą; albo nakoniec przyjęła podczas rozruchów podstawę, która, jeźli nie nieprzyjazna dla rządu, była co najmniej neutralną, — rozporządziłem konieczne środki (o których już zawiadomiłem Waszę Ekscelencyą), aby rzeczone osoby i klasy wynagrodziły wszystkie straty rządu i osób prywatnych pochodzenia rosyjskiego. Suma tych strat składała się:

1. Z wartości i zasobów zboża wziętego przez powstańców z składów i spichrzów gmin.

2. Z sum wziętych przez powstańców od poborców podatków.

3. Z sum wziętych z kas pocztowych.

4. Z wykładów na kupno koni dla pułków kozackich, których własne konie padły od znużenia w ściganiu band.

5. Z wartości domów spalonych przez powstańców.

6. Z pensyi udzielonych rodzicom, których członkowie ponieśli śmierć za wierność rządowi.

Wszystkim tym wydatkom zaradzono, a teraz dzielimy pomiędzy właścicieli wydatek za wiejskie straże, zorganizowane tu w celu tropienia powstańców i trzymania na wodzy posiedzicieli wiejskich. Będą oni także zmuszeni do zapłacenia wydatków za trzebienie lasów, przez które przechodzą koleje żelazne w prowincyach powierzonych memu zarządowi; środek ten bowiem jest konieczny do uspokojenia kraju. Ten sposób karania osób więcej lub mniej zawikłanych w powstanie sprawił jak najlepsze skutki, przez przekonanie szlachty i wiejskich posiedzicieli w kraju, że rząd będąc przeciwnym machinacyom rewolucyonistów nie będzie wahał się w przyszłości chwycić się każdego środka, by uzyskać za straty rządowe i indywidualne wynagrodzenie od tych, którzy byli bezpośrednio lub pośrednio promotorami rozruchów.

Chociaż wiejscy właściciele, rzymsko-katolickie duchowieństwo, drobna szlachta i urzędnicy pochodzenia polskiego zapłacili juz znaczne sumy, nie licząc 10procentowego podatku, któryby można oszacować w sześciu guberniach powierzonych memu zarządowi na trzy miliony rs., nie mniej przeto uznałem za konieczne i zupełnie słuszne kazać im także zapłacić koszta podróży dla urzędników przysłanych z wnętrza cesarstwa, jako też nadwyżkę daną przez rząd dla urzędników rosyjskiego pochodzenia, którzy przyjmują służbę w tych prowincyach. Tylko przez środki tego rodzaju ten kraj może być uspokojonym; po za tem nie można żadną perswazyą pokonać tej powszechnej choroby politycznej, która opanowała średnie i wyższe klasy towarzystwa, rozprzestrzeniła swe zalewy pomiędzy nimi, rozwijająca się bezkarnie w przeciągu lat pięciu.

Doświadczenie dostatecznie wykazało, że aby dojść do trwałego uspokojenia kraju, potrzeba jedną ręką wznieść socyalne stanowisko chłopa, który tu tworzy jedyną podporę rządu i jego broń przeciw szlachcie polskiej, a drugą ręką wbić wszystkim innym klasom ludności surowemi środkami głębokie przekonanie, że najmniejsza opozycya naprzeciw powiatowej władzy pociągnie za sobą nie tylko ukaranie winnego na osobie, ale także znaczne sztrofy pieniężne na niego samego i na obojętnych, oraz wynagrodzenie strat wszystkich. Buntownicy spoczną spokojnie, skoro się nauczą własnem doświadczeniem, że wszystkie ich usiłowania kończą się jedynie ruiną własnej pomyślności.

Takiem jest moje zapatrywanie się na sprawę, a niezaprzeczone fakta wykazały słusznosc mego pojmowania rzeczy. W tym celu mam zaszczyt upraszać Waszę Ekscellencyą, abyś mię uwiadomił o wydatkach przypadających na wasz departament z powodu powstania polskiego. Skoro będę miał deklaracyą waszę i z innych departamentów, pospieszę się ściągnąć wynagrodzenie, — nie przez podatek 10-procentowy który stósownie do nader słusznej opinii ministra finansów ma być uważany jako część powszechnego dochodu cesarstwa, — ale przez dodatkowy podatek rozdzielony pomiędzy tych, którzy są mniej lub więcej powikłani w powstanie; rząd bowiem był zobowiązany, obok wzwyż wspomnionych wydatków, czynić niezmierne wypłaty w skutek powstania polskiego.

Jestem tego zdania, że koszta przenosin w głąb Rosyi z wiosek zamieszkałych przez drobną szlachtę powinny być także opłacone przez wyjątkowy podatek osób pochodzenia polskiego; i upraszam was zawiadomić mię o życzeniach JCMości w tym punkcie, ale udzielić mu pierwej list mój; abym mógł działać w zgodzie z innemi departamentami ministeryalnemi. Część dodatkowego podatku mogłaby być wybraną w roku przeszłym. Przyjmij itd.

(podp.) Murawiew II, jenerał piechoty.

Wilno, Listopada 23 (Grudnia 5) 1863.

II. Do ministra spraw wewnętrznych.

JWPanie! Zgadzają się na mą propozycyą, aby urzędnikom wydziału spraw wewnętrznych w zachodnich prowincyach przywileje nadane przez JCMość urzędnikom wydziału finansów, WEksc. zechciała zawezwać mię, abym przystąpił do oszacowania wydatków spowodowanych przez podwyższenie płacy rzeczonych urzędników.

Wasza Eksc. byłeś dobrze poinformowanym, iż uznałem za nieodzowne dla uspokojenia kraju, przywołać do jego zarządu urzędników pochodzenia rosyjskiego. Życząc zapewnić im podwyższenie płacy równe danemu urzędnikom finansowym tj. 50 pct., proszę by na te wydatki wyłożono połowę rocznej sumy przeznaczonej dla wydziału spraw wewnętrznych w tych prowincyach. Ponieważ suma ta w przecięciu nie przechodzi 200,000 rs. w każdej gubernii, poproszę 100,000 dla każdej z prowincyi powierzonych memu zarządowi czyli ogołem 600,000 rs.

Przypuszczając, że przez rok liczba urzędników pochodzenia rosyjskiego nie przewyższy dwóch trzecich całkowitej liczby urzędników wydziału i życząc przyzwolić to samo podwyższenie płacy tym urzędnikom pochodzenia polskiego, którzy okażą przykładną gorliwość w służbie, sądzę, że wystarczy na zaopatrzenie urzędników zatrudnionych w tych krajach w wydziale spraw wewnętrznych 50 do 70 tysięcy rs. na gubernią, czyli 300 do 420 tysięcy rs. w całości.

Koszta te, sądzę, mogłyby być łatwo zwrócone przez podatek od posiadłości wiejskich właścicieli pochodzenia polskiego. Tymczasem zwracając uwagę WEkscelencyi na ten przedmiot, upraszam o przyczynienie się wasze do wyłożenia sum powyższych z kasy skarbowej i zezwolenie gubernatorom cywilnym, aby z zastrzeżeniem mej aprobaty podwyższyli płacę i pensyą rzeczonym urzędnikom.

(podp.) Murawiew II, jenerał piechoty.

Wilno, 15 (27) Listopada 1863.

III. Jenezał Murawiew do ministra oświecenia.

JWPanie! Uznając za rzecz niezbędną do uspokojenia krajów powierzonych memu zarządowi, by zastąpić urzędników pochodzenia polskiego przez urzędników rosyjskich, udałem się do wszystkich wydziałów i miałem zaszczyt zakomunikować ten projekt WEkscelencyi w listach moich z 29. Sierpnia, 22. Września, 15. Października, nra 7519., 8433. i 9248. Dodałem, że byłoby pożytecznie podwyższyć o 50 pct. płacę urzędników, którzy przybywają z Rosyi i tych urzędników pochodzenia rosyjskiego, którzy znajdują się w kraju.

Projekt rzeczony, spowodowany wyjątkowym stanem kraju i absolutną koniecznością, został przyjęty przez wszystkie wydziały z gorącą sympatyą, a o ile dotyczy wydziału finansów miał nawet zaszczyt aprobaty JCMości.

Zważywszy, że proponowany środek jest o tyle niezbędniejszym w wydziale wychowania publicznego, że władze edukacyjne przez kształcenie umysłów młodzieży nadają, że tak rzekę, towarzystwu jego przyszłe tendencye i że mimo zmian wśród wyższych władz instytutów edukacyjnych w kraju prawie dwie trzecie nauczycieli są zawsze Polacy, udaję się znów do WEkscelencyi, abyś zwrócił uwagę na ten przedmiot zupełnie wyjątkowej doniosłości i proszę, abyś przedsięwziął kroki konieczne do natychmiastowego zastąpienia urzędników pochodzenia polskiego przez wydziałowych urzędników pochodzenia rosyjskiego i przyzwolił na proponowaną dla nich podwyższkę pensyi. Mam honor itd.

(podp.) Murawiew II. jenerał piechoty.

Wilno, 25. Listopada 1863.

— Gaz. Narodowa zamieszcza następujący list jednego z wojennych jeńców datowany z Małmyż, (w gubernii wiatskiej) d. 26. Października 1863.

Pół roku jak dźwigam niewolą czasową. Przykro to prawda, być oddalonym od kraju i swoich, a stokroć jeszcze przykrzej, tak drogi czas tracić na próżno w kompletnej bezczynności, zamierać moralnie.

Przez te pół roku ledwie kilka razy miałem sposobność uwiadomić was i to dość lakonicznie. Pisałem z Kremenczuga, Charkowa, Biełgrodu, Kozłowa i Kazania, nie jestem jednak pewny, czy kartki moje rąk waszych doszły. Dziś więc stojąc blisko tygodnia na jednem miejscu, z przyczyny lodów na rzece Wiatce, o wiorst 10 odległej od naszego miejsca pobytu, miasta Malmyża, spieszę choć w krótkim zarysie dać wam pojęcie drogi sybiryjskiej.

Do Kremenczuga doszliśmy, musicie już wiedzieć, z Kremenczuga przyłączono nas do ogółu zbójców i złoczyńców. W ich to jedynem towarzystwie szliśmy aż do Kazania, to jest po dzień 11. b. m. W ośm dni po wyjściu z Kremenczuga, przybyliśmy do Półtawy, tam chcieliśmy pozostać choć na tydzień, bo przykro było po tak rychłem wyjściu z Kijowa, kraj swój opuszczać. Według przepisów tiuremnych, prosiliśmy smotrytjela (dozórcę więzienia), by poprosił do nas prokurora; prośbę naszą ponowiliśmy przed karaulnym oficerem (dowodzącym strażą) jednakże rzuciliśmy grochem o ścianę Na nasze zapytanie: dla czego tak po barbarzyńsku z nami postępują? odpowiedziano nam: »Wy po warwarski podnieśli protiw cara, to i z wami po warwarski postupajet sia.« Przesiedziawszy dniówkę, dzień odpoczynku dla pędzonych na Sybir, to drugi lud trzeci dzień pochodu) w Półtawie, ruszyliśmy dalej ku Charkowu, ciągle w pochodzie dzwigając kajdany i pobierając pół osma kopiejek strawnego.

Na ostatnim noclegu przed Charkowem oficer objawia nam, że otrzymał rozporządzenie, by nie zdejmować z nas kajdan nawet podczas noclegów i dziennych odpoczynków. Zdziwiło nas to niemało, i postanowiliśmy przybywszy do Charkowa prosić prokurora, by wyjaśnił nam, jak mamy drogę odbywać. Prokuror przyszedł, lecz kajdany pozostały na nas i to nie osobno na każdym, ale jeden łańcuch na trzech. W Charkowie oprócz tego porównano nas z partyą złoczyńców w strawnych pieniądzach, tj. naznaczono po 4 kopiejek, a miejscami i po 3 kopiejki dziennie.

Tak poszliśmy ku Woroneżowi. Przechodząc kurską gubernią, wypadła nam dniówka 14. Lipca w powiatowem mieście Koroczy. Idąc ośm dni w jednej bieliźnie, stanąwszy już u drzwi turmy, prosiliśmy oficera, by kazał nas rozkuć, byśmy mogli się umyć i przemienić bieliznę. Oficer wymawiał się tem, że nie on nas okuł i nie on nas rozkuje. Widząc jednak słuszność naszych żądań, przywołał żołnierza i kazał rozkuć nas na pół godziny. Żołnierz nie usłuchał. Tedy żądaliśmy strapczego, (urzędnik sądowy powiatowy), by kwestyą tę rozjaśnił. Ale oficer posyła raport do naczelnika powiatu, że Polacy zbuntowali się, ten zaś przekonawszy się o prawdzie słów oficara, kazał bić w bęben na alarm. Lud na tę wieść zaczął się gromadzić przy etapie (budynek, gdzie więźnie nocują), on zaś sam zebrawszy inwalidów i huzaców, z nabitą bronią, podstąpił ku drzwiom etapu i wezwawszy strzelców naprzód, kazał im karabiuy włożyć w kienko w drzwiach wycięte i głosem uroczystym zaryczał: »Wydajtie buntowszczyków Polaków, a to wielu strelat.« Partya złodziei zlękła się.

My zaś myśląc, że mamy do czynienia z człowiekiem, boso, w jednych koszulach, skuci, idziemy wprost na bagnety, w celu wywiedzenia się, czego potrzebuje. Ledwo zbliżyliśmy się do drzwi, już nas porwano, poszarpano na nas koszule i przy odgłosie bębna w asystencyi paruset żołdactwa i masy ludu poprowadzono nas przez plac do ostroga. Tu dopiero na brukowanym dziedzińcu zrzucono nam kajdany i w mgnienie oka rozciągnięto. 1 pałki zagwizdały w powietrzu. Przytem pan sprawnik (naczelnik policyi powiatowej) raczył zachęcać żołnierzy, by lepiej bili: »Bijtje chrabryjc husary, nie żalete, eto Polaki, eto wragi waszi!«

Żołdactwo starało się zadość uczynić jego chęciom tak, że J. prawie nieżywego na rękach prawie wniesiono do ostroga. Po nim F. a potem Ł. wzięli może więcej jak po setce pałek. I krew polska polała się w ogrodzie, kędy nigdy żaden prawie Polak nie przechodził!

Przecierplieli oni całą dobę, w szpitalu jednak ich nie zostawili. Naczelnik sam przybył do nas wieczorem z przeprosinami, że on nie wysłuchawszy nas i nie rozpatrzywszy się, skrzywdził nas. Przysłał potem dwa razy strapczego, by w imieniu jego przepraszał nas; ten oświadczył: »Skarzcie się panowie na niesprawiedliwość pana naczelnika, ale on was przeprasza i będzie nadal oględniejszym, to zaś wam bynajmniej nic będzie szkodzić.«

Skłamał jednak ten poczciwy staruszek, choć zdał się mówić z przekanania. Naczelnik hultajstwo swoje chcąc uniewinnić, zapisał każdemu z nas w statijejnych naszych spiskach (lista konduity), służących nam na podróż z Kijowa do Tobolska: »za bunt, grubijaństwo, ukarani cieleśnie« itp.

Dnia 16 Lipca ledwie żywi ruszyliśmy dalej, ale mocna wiara w niewinność i miłosierdzie boże mocna! Wylizali się we dwa tygodnie prawie zupełnie, gdyśmy już właśnie przybyli do Woroneża. Tam zwyczajnym trybem zażądaliśmy władzy, by znaleść skargę. Przybyło ich kilku. Strapczy guberski szczerze chciał się zająć nająć naszą sprawą i chciał zrobić protokół dla czego szlachta idzie w kajdanacc i została tak pokrzywdzoną. Ale pułkownik żandarmski oświadczył, że ma sekretne zlecenie, by wglądał w to, aby jeńcy polityczni byli okowani. Batalionowy naczelnik dodał także, wskazując napis w listach naszych, że oni ukarani wedle prawa, jak świadczą, że i te punkta i swoboda zakonów (księgi praw). Nic nie pomogły nasze tłomaczenia się i znowu marsz dalej. I tak szliśmy aż do Tambowa.

Tu zaś opatrzność ujęła nam cierpień, i dalej do Symbirska szliśmy tylko w drodze skuci. W Symbirsku władzy nam nie poproszono a natomiast oficer nas rozłączył i z jego to łaski od Symbirska do Kazania kuto nas osobno jednego do trzech złoczyńców. W Kazaniu złączyliśmy się z Wileńczykami i Żmudzinami, więc z Kazania przy hurcie idziemy bez kajdan; i to nie idziemy, ale jedziemy, gdy w partyi tej z 45 nas więzniów politycznych idzie 19 na prawach szlachectwa, a ci mają powody.

Bóg zmiłował się i ulżył nam w naszych cierpieniach. W połowie Stycznia będziemy w Tobolsku, jeżli rzeki nie będą nas zatrzymywały. O południowej Moskwie mam tylko powiedzieć: dzicz, dzicz okropna, ni pomówić z kim, ni jedzenia uczciwego dostać, słowem dzicz. Prześliśmy kraj moskiewskich Czuwasów, Mordwinów, Tatarów, a obecnie jesteśmy między Wotiakami. Plemiona te nie mają nic spólnego między sobą, bo nawet język mają różny, i strój i obyczaje. Przeszliśmy, przecierpieliśmy, ale to tylko czasowe cierpienia, bo nie tracimy nadziei, że wkrótce tj. do roku powrócimy do powrócimy do domu i że kraj nasz doczeka się lepszej doli. Do widzenia!

Nie myslcie, aby opisanie naszej podróży miało na celu zasmucić was. Broń Boże! spisałem to wam, aby i was pocieszyć, że Bóg miłosierny nie dał upaść nam na duchu, i coby nam robiono, znosimy cierpliwe i zgodnością, jak na jeńców polskich przystało.

Francya.

Paryż, 30. Stycznia. — Rozpisana pożyczka na mocy prawa z d. 30. Grudnia, została nad potrzebę pokrytą podpisami od 18. do 25. Stycznia. Minister skarbu zdał wczoraj sprawę cesarzowi i Monitor ją dzisiejszy zamieszcza. Dla pokrycia kapitału 315 mil., było potrzeba 14,253,395 fr. renty. Tymczasem podpisano się na 219,321,536 fr. renty. Osób wzięło w tej subskrypcyi 542,061 (z tych na sam Paryż przypada 134,105). Podpisy na 6 franków renty nie będą zniżane, a wynoszą 2,409,366 fr. renty. Podpisy na 10 do 120 fr. renty będą zniżone na 6 fr. renty i wynoszą 712,980 fr., a więc 3,122,346 fr. renty nie będzie zniżonych. Inne podpisy będą zniżane w stosunku 5 fr. 21 cent. Aby zapobiedz zbytecznemu nagromadzeniu kapitałów rozporządził minister skarbu, ażeby podpisani na 3000 franków renty i wyżej, dziewięćdziesiątych zapłaconych cofnęli. Likwidacya zawita nastąpi dopiero w połowie Lutego.

— Monitor ogłasza dekret cesarski z 27. z. m., mocą którego wiceadmirał Rigault de Genouilly został zamianowany admirałem. W Marsylii obchodziła tę nominacyą cała flota z wielkiem uniesieniem. Gdy admirał wieczorem miasto opuszczał, aby udać się do Paryża nastąpiło powszechne strzelanie z armat na wszystkich okrętach.

— Hr. Goltz poseł pruski w Paryżu dał p. Drouyn de Lhuys zaspokajające objaśnienia co do zamiarów swego rządu w sprawie szlezwickiej. Oświadczył, że Prusy i Austrya nie mają zamiaru naruszyć całości duńskiej monarchii, tylko biorą zastaw, aby zmusić Danią do dopełnienia swych zobowiązań z r. 1852. Podobne zapewnienia otrzymał lord Russel od posła pruskiego w Londynie. — Sądzą, że i poseł austryacki dał podobne objaśnienia.

Austrya.

Wiedeń, 30. Stycznia. — Z polecenia prokuratoryi skonfiskowała policya czwartkową Presse ponieważ zamieściła berlinski telegram o nowej rozszerzonej konwencyi między Prusami a Austryą Prokuratorya uważa w tym telegramie szerzenie niepykojących wiadomości.

— Gen. Corresp. donosi z nad granicy besarabskiej o wielkich przygotowaniach wszelkiego rodzaju wojskowych i uzbrojeniach w całej Rosyi, a mianowicie o ruchach wojsk ku brzegom czarno-morskim. Nie wiemy, z jakiej daty jest to doniesienie, a zapewne nie bardzo świeżej, zima bowiem wcześniej tam się zaczęła jak u nas, a przeto o ruchach wojsk nie może teraz być mowy, zwłaszcza, że nagłej potrzeby nię widać. Dalej zaś mówi tenże dzinnnik, że tak w Odessie jak w Petersburgu i Moskwie panuje powszechnie przekonanie, że na wiosną przyjdzie do wojny ogólnej, która się i na Wschód rozpostrze. Wszystkie statki towarzystwa odeskiego żeglugi w liczbie 22 będą przebudowane; otrzymają one ciężki i silny pomost, żeby mogły dźwigać najcięższe działa dziwerowane; widocznie, że gdy to przerobienie statków nie ma żadnego znaczenia ze względu na przewóz towarów, zamierzonem jest obrócić te parowce na statki wojenne. Przez Besarabię idzie wiele wojska do Krymu, może, aby dalej dostać się na Kaukaz. (Tu widocznie palną bąka korespondent półurzędowego dziennika bo nie zna zwykłych dróg militarnych rosyjskich.)

Rumunia.

Przed kilkoma dniami mówiąc o sankcyonowaniu przez księcia Kuzę uchwały zgromadzenia narodowego rumuńskiego względem sekularyzacyi dóbr klasztornych, przytoczyliśmy, opierając się na objaśnieniach osoby miejscowe stósunki znającej, że większa częsć dóbr tych rozległych należy do duchownych w Grecyi, Turcyi i Syryi zamieszkałych i że w ogóle dobra te najgorzej są utrzymywane. Rosya wielce jest interesowaną w przeszkodzeniu tej sekularyzacyi; uważa się ona bowiem zawsze jeszcze za opiekunkę jedyną i wyłączną kościoła wschodniego, ą w planach jej dalekich pod względem Wschodu, sprawy kościelne bardzo ważną grają rolę. Dziś dobra te sprzedać, to tak jak gdyby pozbawić Rosyę przyszłej kiedyś własności. Dla objaśnienia sprawy tych dóbr, która się stać może jednem z licznych zawikłań na Wschodzie, przytoczymy niektóre okoliczności z listu pisanego z Bukaresztu do Wien Lloyd.

Sekularyzacya wszystkich dóbr klasztornych uchwalona w dniu 22. Grudnia przez izbę prawodawczą w Bukareszcie a sankcyonowaną przez księcia w dniu 7. Stycznia, ma dla chrześciańskiego Wschodu wielką doniosłość. Sam przedmiot jest niepośredniej wartości: 558 dóbr ziemskich z rocznym dochodem 438,982 dukatów są własnością obcych klasztorów; 1195 dóbr z dochodem 595,994 duk. należą do klasztorów miejscowych, a to w samej tylko Wołoszczyznie Zważywszy lichy stan rólnictwa w księstwach, nadużycia dzierzawców i rządzców tych majątków, liczne przeniewierstwa itd to można choć w przybliżeniu ocenić wartość istotną tych dóbr, które stanowią czwartą część terytoryum w Rumunii, a w liczbie ich są nawet miasta tak ważne jak miasto handlowe i portowe Dżiurdżewo. Pomienioną uchwałą wszystkie te dobra przeszły na skarb publiczny. Gdy wszelako klasztory uposażone zostały temi dobrami w pewnych celach dobroczynnych, przeto skarb musi obowiązki te wziąść na siebie.

Zapewne, że sekularyzacya krajowych klasztorów nie napotka wiele trudności i po większej części jest już spełniona; niektórzy bojarowie potomkowie założycieli lub patronów i mający dotąd prawo nieograniczone administrowania, jak książę Bibesko-Brankowano, dąsają się i zawezwali nawet zagranicznej opieki, lecz obce państwa nie zechcą się zapewne mięszać w tę sprawę wewnętrzną.

Inaczej rzecz się ma z sekularyzacyą dóbr należących do obcych klasztorów w Palestynie, na górze Atos, które pobierały z tych dóbr dochody i uważane są za twierdze prawosławia w głębi Turcyi. Rosya uważa je za takie, i nie są one ostatniemi narzędziami, za pomocą których Rosya zamierza wysadzić Turcyę z jej posad. Klasztory te szczególniej używają opieki rosyjskiej, a nawzajem są najgorliwszemi podporami wpływu rosyjskiego i już w wojnie wschodniej wielkie pieniądze zebrały dla Rosyi, a w księstwach Naddunajskich zaciągały ochotników.

Dla tego wielką zwrócono w r. 1858 na kongresie paryzkim uwagę na rozwiązanie sprawy klasztorów. Komisya z reprezentantów mocarstw złożona wysłana była do księstw, dla rozpoznania tej sprawy na miejscu z akt. Nieznajomość jednak języka i miejscowych stósunków, niedokładność dokumentów niedozwoliły komisyi stanowczego wydać zdania i w raporcie swoim do konferencyi paryzkiej wyraziła się tylko co do tego, że owe dobra klasztorne nie były podarowane na własność zagranicznym klasztorom greckim, jak to twierdzą mnisi, lecz tylko powierzone im w zarząd z prawem pobierania nadwyżki dochodów.

Opierając się na tym niedokładnym i niestanowczym raporcie komisyi, nie mogła też konferencya rozstrzygnąć kwestyi klasztornej i zostawiła ją w zawieszeniu. Postanowiła bowiem w 13. protokóle, aby obie strony sporne, tj. klasztory greckie i rząd rumuński, starały się pogodzić polubownie. Jeźliby zaś w ciągu trzech miesięcy nie przyszło do zgody, wtedy obie strony miały wybrać sąd rozjemczy. Rozjemcy zaś mieli w razie nieporozumienia się wybrać superarbitra dla orzeczenia. Gdyby nakoniec rozjemcy nie zgodzili się w ciągu roku na superarbitra, wtedy Porta za porozumieniem się z mocarstwami poręczającemi ustanowić go ma.

Taki jest przebieg sprawy klasztornej w myśl konferencyi paryzkiej. Ale upłynęły trzy miesiące, upłynął rok, a nie przyszło do zgody między Kuzą i klasztorami ani do wyboru sędziów. Z obu stron liczne nasuwano trudności, a zamiast spór rozwiązać, jeszcze go bardziej zawikłano.

Zebrana niedawno w Carogrodzie konferencya posłów miała zamiar zwrócić znowu tę sprawę do pierwszych zasad ugody paryskiej i znów wyznaczyć termin dla rozjemców. Ale zaskoczyła ją uchwała izby w Bukareszcie, stanowiąca sekularyzacyę, zamieniającą wszystkie dobra klasztorne na własność państwa, wynagradzając klasztory procentem od kapitału 58 milionów piastrów. Turcya założyła protestacyę, która czynu dokonanego nie zmieni. Rząd rumuński nie ustąpi, gdyż przez to tylko zdołał on uciszyć opozycyę przeciw księciu w izbie i u ludu, a w tej sprawie książę, rząd i naród trzymają razem. Posiadanie tych ogromnych dóbr pomnaża siłę państwa i dozwala się krajowi zbroić, a gdyby Porta chciała siłą zmusić Rumunię, znajdzie ją gotową i nie bez przyjaciół w prowincyach chrześciańskich Turcyi.

Z państw reprezentowanych na umowie paryskiej, dotąd tylko Rosya, Anglia i Austrya oświadczyły się za Portą; Prusy jeszcze się wahają, a Francya i Włochy zachowują się dwuznacznie. Proponowano nową umyślną konferencyę, lecz Francya wzbrania się do niej przystąpić. Już ze względu na projekt kongresu, nie będzie się Francya śpieszyć z dopominaniem załatwienia tego sporu odręcznie między Portą a księstwami i z uchyleniem nowego kłopotu, jaki z tej sprawy wynikł dla Anglii. Rządowi Kuzy zostaje przeto dosyć czasu, aby sekularyzacyę wprowadzić w wykonanie i uczynić ją czynem nieodwołalnym.

Przybyli do Poznania dnia 1. Lutego.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Bernstein i Unger z Srody, Mendelsohn z Piły, Joseph z Wronek, Braun z Rawicza, Haernstadt z Leszna, Jaffe i Friedmann z Zaniemyśla, Kuttner z Wrześni, Kaiser z Miłosławia, Ephraim z Grodziska.

EICHENER BORN: Rosenberg z Wągrówca, Bamberg z Ryczywoła, Zwirn z Obornik.

HOTEL WROCŁAWSKI: Haller, Goedel, Daumann i Droepsler z Roeversdorf, Morgenthal z Zdunów, Rambüssek z Hotzenplotz.

POD TRZEMA LILIAMI: Klaeth i Hoese z Lwówka.

Z dnia 2. Lutego.

BAZAR: Bigoult z Paryża, Bronikewski z Kosieczyna, hr. Skarbek z Polski, hr. Mielżyński z Pawłowic, Żychlinski z Skotnik, Krzyżanowski z Polski. Łącka i Maszewski z Posadowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: v. Massenbach z Szamotuł, Koehler z Lignicy, Ziesemeier z Bydgoszczy, Gandert z Magdeburga, Sperling z Chobienic, Keine, Sanne, Wechselmann i Joelsohn z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Sawicka z W. Rybna, Naimski z Warszawy, Lasatowicz z Galicyi, Gericke z Lussówka, Stakler z Berlina.

HOTEL DU NORD: hr. Bninski z Popówka, Żychlinski z Kowalewa, Żychlinski z Uzarzewa, Poninski z Komornik.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Loga z Janówca, Iffland z Karniszewa, de Castro z Altony, Beyer z Erfurtu, Hoffmann z Bydgoszczy, Bosinger z Pforzheim, Sackur i Wohlauer z Berlina, Iffland z Łubowa, Krieger z Szczecina.

HOTEL BERLINSKI: Oestreich z Mainstokheim, Sterne z Wrocławia, Treder z Berlina, Deppe z Osterode, Schuster z Zgorzelic, Wunder z Wolsztyna, Gehrke i Wackermann z Rogoźna, Kühne z Gostynia, Dr. Marcusen z Braetz, Schoeppenthau z Nowejwsi.

POD CZARNYM ORŁEM: Mieczkowscy z Kozaków, Suchorzewski z Puszczykowa, Mittelstädt z Kiszkowa, Schneider z Moguncyi.

HOTEL PARYSKI: Rostkowski z Jarocina, Libelt z Czeszewa, Lichtwald z Bednar.

KEILERA HOTEL ANGIELSKI: Witaszewski z Żydowa, Mendel z Czarkowa, Wellner z Rogoźna, Kruffki z Ksiaża, Levin z Szamotuł, Hirschfeld z Nowegomiasta.

W MIESZKANIU PRYWATNEM: Mielęcki z Łabiszyna, ul. Wilhelmowska Nr. 16

Wiadomości handlowe.

Berlin, 1. Lutego.

Pszenica 48—57 tal.

Żyto na Luty $33\frac{3}{8}$ na Luty Marzec $33\frac{1}{2}-\frac{3}{8}$ tal., na wiosnę $33\frac{3}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $34\frac{1}{4}-34$ tal., na Czerwiec Lipiec $35\frac{3}{8}-\frac{1}{4}$ tal.

Jęczmień wielki i mały 30—31 tal.

Groch do gotowania 35—48 tal.

Groch na pastwę 35—48 tal.

Oléj rzepiowy na Luty $11\frac{1}{8}-\frac{1}{12}$ tal., na Luty Marzec $11\frac{1}{8}$ tal., na Kwiecień Maj $11\frac{1}{8}-\frac{5}{24}$ do $\frac{1}{6}$ tal., na Maj Czerwiec $11\frac{1}{8}$ tal.

Olej lniany $13\frac{2}{3}$ tal.

Okowita na Luty i Luty Marzec $14\frac{1}{12}-14$ tal., na Marzec Kwiecień $14\frac{1}{12}$ tal., na Kwiecień Maj $14\frac{1}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $14\frac{1}{2}$ tal., na Czerwiec Lipiec $14\frac{5}{6}$ tal.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru.	Wiatr.
25. Styczn.	+ 0,0°	+ 2,0°	28" 2' 5'''	Zachodni.
26. "	+ 0,8°	+ 1,0°	28" 4' 2'''	Zachodni.
27. "	— 2,0°	+ 1,8°	27" 10' 8'''	Zachodni
28. "	+ 1,0°	+ 2,0°	27" 7' 8'''	Zachodni.
29. "	— 6,0°	+ 0,0°	28" 2' 0'''	Północny.
30. "	— 3,8°	— 2,7°	28" 8' 0'''	Półn. zach.
31. "	— 6,5°	— 2,0°	28" 6' 6'''	Poł. zach.